

Nie można zdezercerować! Jan Paweł II na Westerplatte w 1987 roku

Westerplatte – reduta polskości, symbol bohaterstwa i poświęcenia Polaków w czasie II wojny światowej, a jednocześnie nie... jedyne niemieckojęzyczne (Wester – zachodnia, platte – płyta, wyspa) określenie terytorialne na obszarze Gdańska. Ten konglomerat symboliki w 1987 roku uzupełnił o nowy wymiar Jan Paweł II. Papież zrobił to oczywiście z właściwym sobie kunsztem, nie zatracając nic z dotychczasowego dziedzictwa Westerplatte, wręcz odwrotnie – uwypuklając je. Ale po kolei.

Muszą być w Gdańsku!

Gdańsk stał się przysłowiowo kością niezgody podczas przygotowań do III papieskiej podróży do Polski. Takiego sformułowania użył wprost ówczesny szef MSW Czesław Kiszczak w trakcie rozmów z dyplomacją watykańską. Reżim komunistyczny nad Wisłą obawiał się – jak pokazała przyszłość, całkiem trafnie – że obecność papieża Polaka w Gdańsku, miejsce, które było zarazem symbolem i realnym centrum oporu antykomunistycznego, nada nowej dynamiki ruchowi „Solidarności”. Władze PRL musiały jednak ustąpić, gdy otrzymały ultimatum od samego Jana Pawła II, że jeżeli ponownie uniemożliwi mu przyjazd do Gdańska (jak w 1983 roku), pielgrzymka w ogóle nie dojdzie do skutku.

Komuniści obawiali się głównie spotkania Ojca więtego z nielegalnie wci „Solidarności” podczas mszy w tej dla ludzi pracy na gdańskiej Zaspie, zaplanowanej na 12 czerwca. Liczyli, że negatywny efekt tej uroczystości „odbij” sobie propagandowo” spotkaniem papieża z młodzieżą na Westerplatte tego samego dnia. Trzeba przypomnieć, że w założeniach politycznych i programowych przed pielgrzymką w 1987 roku PZPR i SB zakładały wykorzystanie wizyty Jana Pawła II w Gdańsku do związania legitymizacji reżimu poprzez grona resentymentów niemieckich. To przeciw wypróbowany chwyt propagandowy komunistów wszelkiej maćcy i narodowości, którzy swoje działania (jak Stalin w trakcie i po II wojnie światowej czy nawet putinowska Rosja w aktualnym konflikcie z Ukrainą) lubi uzasadniać walką z faszyzmem i nacjonalizmem. Realizując taki scenariusz w 1987 roku, funkcjonariusze SB przygotowali nawet rzekomo „spontaniczne” transparenty „mieszkańców” z hasłami typu „Gdańsk zawsze polski”.

Każdy ma swoje Westerplatte

Władze komunistyczne zakładały, że papież na Westerplatte siłą rzeczy będzie musiał odnieść się do konfliktu polsko-niemieckiego, co propaganda PRL wykorzysta do ukazania „podobnych akcentów” w wypowiedziach władz i głowy Kościoła. Jan Paweł II jednak, nawiązując do niezłomności obrońców Westerplatte, przeniósł mit tego miejsca na pole rozważań moralnych.

Wyjątkowo słów skierowanych przez papieża do młodzieży 12 czerwca 1987 roku na gdańskim półwyspie opiera się na poświęceniu bogactwa treści i piękna retoryki: „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje w sobie swoje »Westerplatte«. Jaki wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić. Jak słuszność spraw, o które nie można nie walczyć. Jaki

obowi ążek, powinno , od której nie można się uchylić. Nie można »zdezercerować«. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba »utrzymać« i »obronić«, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie”.

To przesłanie należy interpretować w wielu kontekstach. Po pierwsze, stricte religijnym – to przecież jedno z najpiękniejszych współczesnych nawiązań do biblijnego zalecenia dla chrześcijan, aby byli „solą tej Ziemi”. Po drugie, wezwanie do niezłomności charakteru i wierności zasadom, bez względu na wyznanie. Ale nie można tak łatwo zapominać o bezpośrednim kontekście czasu i miejsca, w których Jan Paweł II wypowiedział te słowa.

Nie sposób nie zauważyć, że tak jak rok po pierwszej pielgrzymce w 1979 r. powstał NSZZ „Solidarność”, tak jednaście miesięcy po wizycie Jana Pawła II w Trójmieście w 1987 roku wybuchły strajki majowe, a później sierpniowe. W protestach w 1988 roku, czy to w stoczniach, czy na wspierających ich uczelniach, duży rolę odegrało nowe młode pokolenie opozycjonistów, robotników, ale też studentów i uczniów z „drugiego” NZZ i Federacji Młodzieży Walczącej, dla której impulsem do mobilizacji było przesłanie z Westerplatte. „Solidarność” nie zrezygnowała z walki o „słuszną sprawę”.

Adam Chmielecki

„Magazyn Solidarność” nr 4/2014